

Człowiek w ujęciu Jana Pawła II podstawową dyrektywą programowania pracy Instytutu Jana Pawła II

U podstaw programowania pracy Instytutu Jana Pawła II przy KUL stoi ten sam motyw główny, który zdecydował o powołaniu do bytu samego Instytutu i stanowi „duszę” jego Statutu. Sprowadza się on w swojej istocie do jednego: „Służyć tym sprawom, których sługą był Karol Kardynał Wojtyła w czasie sprawowania funkcji Kierownika Katedry Etyki na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL, a których sługą jest nadal w swojej nowej roli „sługi sług Bożych” na Katedrze św. Piotra w Rzymie” (Z listu redaktorów Statutu Instytutu Jana Pawła II do Senatu Akademickiego KUL, 24 VI 1982).

Sprawy, którym służył Karol Kardynał Wojtyła i którym służy Jan Paweł II Papież, sprowadzają się ostatecznie do jednej sprawy, stanowiącej sedno wszystkich pozostałych spraw. Można tę „sprawę spraw” wyrazić następująco: aby człowiek, który jest Boży (imago Dei), stawał się z wyboru Boży („chwałą Boga żywy człowiek” – gloria Dei in gratiarum actione hominis), tj. aby istniejąc z daru Boga stawał się darem dla Boga i drugich tworząc przez to komunę z Nim i – w Nim – z drugimi ludźmi, odnajdując – i zarazem spełniając – przez to samego siebie.

U podstaw tak określonej „sprawy spraw” jako celu służby stoi Karola Kardynała Wojtyły „nowe odkrycie” człowieka. To nowe odkrycie człowieka opiera się na oddaniu głosu wpierw samemu doświadczeniu człowieka jako podmiotu, z/w którym się coś dzieje („uczynnienia”) i zarazem podmiotu, który jest sprawcą swych czynów („dzieł”), a następnie na oddaniu głosu takiej refleksji nad nim, czyli takiej filozofii człowieka, która wyjaśniając ostatecznie fakt (wymienione wyżej – za *Osobą i czynem* – dane doświadczenia) człowieka respektuje „do końca” i dane doświadczenia człowieka, i wymagania logiki ostatecznego wyjaśniania tych danych (wymagania zasady niesprzeczności oraz płynący z niej respekt dla zasady dostatecznej racji).

Wyłaniająca się na tej podstawie Karola Wojtyły filozoficzna wizja człowieka pogłębianą jest następnie i weryfikowana w świetle Objawienia (negatywne kryterium oraz inspiracja filozoficznych dociekań), oraz wyrażana językiem teologii (rewelacjonizacja filozofii), stając się przez to teologiczną wizją człowieka. (*Mężczyzną*

Człowiek w ujęciu Jana Pawła II podstawową dyrektywą programowania pracy Instytutu Jana Pawła II

i niewiastą stworzył ich, encykliki i inne dokumenty Magisterium).

Teologiczna wizja człowieka bywa przez Karola Wojtyłę, filozofa i teologa, wyrażana również „językiem serca”, czyli językiem poezji. Karol Wojtyła poeta jest zarazem filozofem i teologiem – i to w dwojakim tego słowa znaczeniu: podmiotowym (unia osoby) i przedmiotowym (unia tematu). Jego poezja jest sposobem (właśnie poetyckim) wyrażania i „tematu”, i „siebie” w swym stosunku do tego „tematu”, jakim jest wizja człowieka, a dokładniej sam człowiek.

Zasadniczy zrąb Karola Wojtyły filozoficznej wizji człowieka sprowadza się do:

- ujawnienia istoty osobowej podmiotowości bytu ludzkiego jako swoistej transcendencji człowieka w czynie oraz
- ujawnienia metafizycznej implikacji faktu przygodności istnienia osoby ludzkiej, co ujawnia jej bytowanie jako bytowanie z daru Absolutnego Dawcy Osobowego.

Ad. a) Istota osobowej podmiotowości bytu ludzkiego jawi się jako transcendencja ludzkiego „ja” wobec „swego”, nawet wobec czegoś tak bardzo „swego” jak dziejczyca „ja”, która swe zainteresowanie zawdzięcza „wkroczeniu” w nią „ja” i „wypełnieniu” jej przez „ja”, czyli na immanencji „ja” w „swoim”. To „wykraczanie” „ja” poza „swoje”, a nawet samo „ja” jako wykraczające poza swoje decyzje, jest dane wprost „ja” – dzięki aktom jego świadomości towarzyszącej (świadomym) czynom „ja” – w jego aktach (samostanowienia, samopanowania i samoposiadania) samozależności ujawniając zarazem tę samozależność jako ontyczną strukturę osobowego bytu ludzkiego.

Ta samozależność ujawnia się „ja” zawsze i tylko jako samozależność w samouzależnianiu się – dzięki własnym aktom poznania – od niezależnej od siebie prawdy o świecie, w szczególności zaś i przede wszystkim jako samozależność w samouzależnianiu się od prawdy o osobie ludzkiej: własnej (własnego „ja”) i drugih (jako innych „ja”).

Gdy przedmiotem poznania „ja” staje się osoba (własna, drugih), prawda o osobie jawi się „ja” w postaci jego własnego samowezwania do afirmacji osoby dla niej samej, czyli w postaci wewnętrznego imperatywu miłowania osoby: każdego z osobna i wszystkich razem, czyli imperatywu budowania uniwersalnej komunii osób lub imperatywu międzyosobowej solidarności „ja” z każdym drugim „ja” i wszystkimi razem,

czego odpowiednikiem dopełniającym jest imperatyw międzyosobowej solidarności wszystkich z każdym z osobna i wszystkimi razem.

Ze względu na strukturalno-osobowy charakter samo-wezwania „ja” do miłości – jego spełnienie przez „ja” w aktach wolnego wyboru staje się warunkiem koniecznym uzyskania przez „ja” własnej pełni. Miłowanie osób to warunek sine qua non samospełnienia, zaś samospełnienie to warunek sine qua non pisanej „ja” identyfikacji. Ludzkie „ja” zatem jest bytem istotowo komunijskim, zaś urzeczywistnianie tej komunijności w aktach wolnego wyboru staje się dla „ja” sprawą „być albo nie być”, co znaczy, że własny – par excellence ludzki – los człowieka zależy od niego samego.

Znane każdemu doświadczenie mówi, że człowiek wywiązuje się z tej samozależności w sposób, który mu urąga i stanowi istotę jego dramatu: „Ja” wybiera negację „ja”, dokonuje samorozłamu. Dramat ten trzeba by uznać za tragedię, gdyby w obszarze doświadczenia człowieka nie zaistniało wydarzenie, które będąc faktem jest zarazem nosicielem niewiarygodnej niespodzianki dla człowieka. Faktem tym jest Bóg-Człowiek dla człowieka, Jezus Chrystus, który otwiera wobec człowieka perspektywę ocalenia pomimo jego dramatu.

Tak oto Karola Wojtyły filozofia człowieka „czeka” na Objawienie i na teologię. Czeka na nie (i na nią) czekaniem człowieka, który – świadom istoty swego dramatu – wie, że spełnienie jego oczekiwania przeraża jego własne możliwości i może przyjąć tylko „z zewnątrz”. „Adwent” wpisany jest więc w sam sposób bytowania człowieka jako człowieka, jest też głosem doświadczenia człowieka z samym sobą.

Ad. b) Ujawnianie osobowej podmiotowości bytu ludzkiego idzie u Karola Wojtyły w parze z ukazywaniem faktu przygodności jego istnienia, co z kolei ujawnia, że osobowa podmiotowość ludzkiego „ja” została mu podarowana – i jest mu nadal nieustannie wraz z darem bycia przydzielana w darze – przez Absolutnego Dawcę Osobowego. Osoba ludzka istnieje jako osobowy podmiot wydarzenia daru, którego nie jest inicjatorem. Adekwatnym inicjatorem takiego daru nie mogą być bowiem osoby mające ten sam status bytowy co ich dziecko. Inicjatorem tym jest – i może nim być tylko – Osobowy Absolut: Jego bezpośrednia interwencja w zapoczątkowanie i trwanie wydarzenia osobowego daru jest konieczna.

De facto Osobowy Absolut inicjuje dar zaistnienia nowej osoby przy istotnym

współdziale rodziców danej osoby w akcie ich totalnego daru z siebie dla siebie, daru, poprzez który oddające się sobie osoby ludzkie: mężczyzna i niewiasta ustanawiają i wyrażają małżeńską komunie osób. Osoba zatem zaczyna istnieć (być) i jest, i jest tym, kim jest (por. ad a), uczestnicząc jako osobowy byt w centrum wydarzenia, które zarówno w swym wymiarze wertrykalnym jak i horyzontalnym jest wydarzeniem daru par excellence i wydarzeniem osobowym par excellence, co znaczy także, że jest wydarzeniem par excellence moralnie powinnościornym. Absolutny Dawca Osobowy jest tego wydarzenia principalis persona.

W sam korzeń tego istotnie osobowego wydarzenia-obdarowania wchodzi ludzkie ciało. Jego udział jest istotny dla zaistnienia nowej osoby ludzkiej już przez konieczny współdziałania ciała jej rodziców. Jest też istotny dlatego, że osoba ludzka zaczyna istnieć i istnieje w ciele. Ale przede wszystkim dlatego, że w rysującej się wizji wydarzenia daru Absolutny Dawca Osobowy nie inicjuje inaczej istnienia nowej osoby ludzkiej jak tylko dając jej osobowe istnienie wraz z ciałem i w ciele, i tylko łącząc właściwy sobie akt absolutnej i bezpośredniej inicjacji zaistnienia nowej osoby ludzkiej z aktem oddania się osób ludzkich w ciele, tj. z aktem wzajemnego totalnego oddania się osób mężczyzny i kobiety, tj. z aktem włączającym „wszystko” osoby i wyrażającym to „wszystko” poprzez dar ciała i w ciele.

Nieodzowny udział ciała w tak istotnie osobowym wydarzeniu, jakim jest wydarzenie wzajemnego oddania się osób oraz zaistnienia i istnienia nowej osoby ludzkiej, współoznacza osobową promocję ciała ludzkiego, „elevatio carnis, qua maior cogitari non potest”. Ciało staje się sposobem osobowego bytowania osoby ludzkiej i sposobem jej „uwidzialnienia” jako osoby w świecie (Objawienie gotuje jednak i tu niespodziankę naturalnemu poznaniu: jest nią Wcielenie Słowa Bożego, wydarzenie Boga-Człowieka; Jezus Chrystus).

Skoro zaś Absolutny Dawca Osobowy wiąże sobie właściwy jedynie akt ingerencji stwórczej, tj. akt absolutnego zapoczątkowania istnienia nowej osoby ludzkiej, tylko z oddaniem się osób w ciele, to oddanie się osób w ciele staje się w przypadkach zamierzonej przez Niego interwencji stwórczej obiektywnie drogą „przejścia Stwórcy” in actu i dlatego też in Persona (actiones sunt suppositorum), staje się transitus Domini par excellence, a przez to samo znakiem tego „przejścia” czyli znakiem najbardziej ra-

dykalnego uobecnienia się Świętego w świecie, znakiem sacrum par excellence, pra-sakramentem.

Osoba ludzka, istniejąc tylko z osobowego daru i tylko poprzez osobowy dar, pozostaje jako osobowy podmiot wydarzenia daru-obdarowania – zawsze wolnym w nim partnerem. Jako osobowy podmiot tego osobowego układu-wydarzenia jest jednak z tego samego powodu podmiotem z konieczności wezwanym obiektywną prawdą o osobach (termini ad quem) konstytuujących realnie ów układ-wydarzenie. „Ja” odnajdując poznawczo swe miejsce w nim nie może nie wiązać samego siebie (swej wolności) prawdą tego wydarzenia. Immanentnie obiektywne w osobowym par excellence wydarzeniu daru wezwanie pod adresem osobowego „ja” nie może bowiem nie stać się – dzięki jego własnym aktom poznawczym – samowezwaniem (autoimperatywem) do afirmacji wchodzących w ten układ osób (wedle ich udziału w konstytuowaniu wydarzenia daru) i do tworzenia z nimi komunii.

Dotyczy to przede wszystkim tworzenia komunii z Bogiem (wymiar wertykalny) jako fundamentu wszelkiej innej więzi międzyosobowej i jedności wewnątrz-osobowej (Bóg – Bonum Personale in se quo maius cogitari non potest et Bonum hominis quo maius cogitari non potest!) poprzez dar z siebie dla Boga i przyjęcie Boga bez reszty (co wyraża się w szczególności w przyjęciu siebie bez reszty od Boga w akcie darowania siebie bez reszty drugiej osobie i przyjmowaniu jej bez reszty od Boga w przyjmowaniu jej w darze bez reszty z siebie). Dotyczy to także tworzenia komunii z innymi osobami (wymiar horyzontalny), przede wszystkim owej komunii elementarnej wedle miary miłości należnej każdej osobie od osoby (uniwersalna solidarność międzyosobowa), co sprowadza się jednak ostatecznie do uznania w każdej osobie kogoś, kogo sam Bóg-Stwórca wprowadza w obręb komunii z Nim Samym, a zatem do przyjęcia każdej osoby od Osobowego Stwórcy jako współuczestnika w tej właśnie roli również jako daru dla siebie. Oto wezwanie, które staje się samowezwaniem do tworzenia uniwersalnej komunii osób w Bogu Osobowym.

Na tak dopiero szeroko pojętej i już uznanej bazie miłości osobowej i uniwersalnej międzyosobowej komunii możliwe są wezwania i preferencje szczególne, a więc i dary szczególne. Dotyczy to przede wszystkim owego daru par excellence: całkowitego i niepodzielnego oddania się drugiej osobie i takiego jej przyjęcia w darze samooddania, daru, który konstytuuje małżeńską communio personarum, i wyrastającą z niej i w jej ramach rodzinną communio personarum. Dotyczy to wreszcie daru miłości oblubieńczej skoncentrowanej wprost i bez reszty na Osobowym Dawcy, daru zatem, który ustanawia sui generis „zasłubiny” i „małżeństwo” człowieka z Bogiem.

Także i tu dar ciała wyraża i oznacza całkowitość i niepodzielną daru osoby z samej siebie.

Od osoby – jako wolnego na każdym etapie owego osobowego wydarzenia daru partnera – zależy jednak ciągle na nowo decyzja na „tak” albo „nie” wobec obiektywnie zawartych w tym par excellence osobowym wydarzeniu wezwań pod adresem jej wolności, wezwań, które na forum jej wnętrza otrzymują charakter samowezwań.

Od osoby zależy także „tak” albo „nie” w stosunku do tego, co sama z własnej już tylko inicjatywy i wedle własnej preferencji raz zdecydowała uczynić i uczyniła darem zupełnie szczególnym, jakim jest dar z samej siebie dla drugiej przez siebie wybranej osoby, dar, dokonany aktem, który stanowi zarazem przyjęcie drugiej osoby w darze z siebie. Gdy jednak w tej sytuacji osoba decyduje się wolnym wyborem na „nie”, gwałci nie tylko prawa wynikające z aktu szczególnego daru (nieodwołalność = „na zawsze!”, niepodzielną = „cały (a) tylko twój (a)!”), lecz gwałci samą osobę drugiego, i to nie tylko w tym, co stanowi o jej jedyności w świecie osób, lecz zarazem w tym, co decyduje o jej przynależności do świata osób po prostu. Najdotkliwiej jednak uderza w osobę własną. Na jakimkolwiek bowiem etapie wydarzenia daru i w jakimkolwiek jego miejscu dokonuje się akt antyafirmacji osoby przez ludzką „ja”, akt ten nie może nie stać się w przypadku „ja” zarazem aktem negacji własnego „ja” przez „ja”, czyli aktem samorożłamu, skoro wezwanie do afirmacji miało postać samowezwania, postać autoimperatywu: Powiniem! Akt antykomunijny zatem, niezależnie od tego, w którą stronę jest zaadresowany, jest dlatego z konieczności aktem dla osobowego „ja” samobójczym.

W ujawnionym tu wertykalnym wymiarze wydarzenia daru jest nim jednak w szczególności. Jest tak dlatego, że ludzkie „ja”, decydując się na „nie”, odcina się swym NIE! ostatecznie od Tego, dzięki Komu w ogóle jest, dzięki Komu w ogóle „wy-darza się”. Zwraca się przeciw Dawcy, któremu zawdzięcza wszystko, czym jest wraz z tym, że jest. Akt taki oznacza więc nie tylko samo-rozbitcie ale i samowykorzystanie się z ostatecznego źródła swego osobowego bycia i skazanie siebie na stan śmierci. Tak oto odsłania się nowy zupełnie – w porównaniu z poprzednim – wymiar dramatu człowieka, wymiar katastrofalny.

Filozofia ujawniając dramat człowieka, który jest darem takiego Dawcy, nie może jednak porzucić tematu „człowiek” nie postawiwszy – wobec nieodwołalności daru – pytania: Czy dramat człowieka jako daru Dawcy nie musi się stać w jakiś sposób dramatem samego Dawcy, dramatem Boga? Czy „sprawa człowieka” nie musi się stać „sprawą Boga”?

Czy jednak Bóg zechce się wypowiedzieć w „sprawie człowieka”, nawet jeśli

stała się ona nieodwołalnie „Jego sprawą”, pozostaje tajemnicą Jego wolności, tajemnicą, której wcale nie musi – którą może jednak, jeśli zechce – objawić. Lecz na progu tej tajemnicy musi zatrzymać się filozofia człowieka jako filozofia osobowego podmiotu, który jest darem Osobowego Absolutu. Jest to jednak filozofia, która wie, z jaką udręką staje u swego kresu. I w którym miejscu musi zostawić człowieka. Wie, że wyczerpała wszystkie możliwości człowieka, ale i wie, a przynajmniej przeczuwa, czego by człowiekowi w jego dramacie trzeba... ponad te możliwości. Aby mu dać szansę ocalenia...

W tej oto sytuacji jawi się wobec człowieka fakt-wydarzenie, „nowy dar”, porównywalny tylko do daru stworzenia osoby ludzkiej. Faktem tym jest Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus, Redemptor hominis. O nim, jako o tym, który do końca odsłonił człowiekowi jego własny dramat jako dramat „bogatego w miłosierdzie Boga”, mówi Karol Wojtyła jednak już jako Jan Paweł II w programowych encyklikach swego Pontyfikatu, a więc jako teolog i zarazem najwyższy nauczyciel Kościoła, jako Papież.

Czy świat otrzymałby w darze od Papieża Jana Pawła II tak ukazane posłanie o dramacie człowieka, który to dramat stał się dramatem Boga, gdyby Autor tej encykliki nie wyszedł z wnętrza tej filozofii, którą co dopiero usiłowaliśmy w zarysie przedstawić? Z wnętrza „nowego odkrycia” człowieka? A jeśli to jest retoryczne tylko pytanie, to czy można, i czy wolno, nie postawić pytań następujących: czy bez ukazania tej filozofii możliwy jest komentarz penetrujący aż do głębi ten porywający swą prawdą i patosem obraz człowieka, jaki pojawia się w aktach papieskiego nauczania, i czy możliwa jest bez niego taka recepcja tego nauczania, na jaką to nauczanie zasługuje? Czy nie zobowiązuje nas tu zatem szczególnie to, co określiłbym jako „charisma loci”, skoro miejsce to, jest właśnie tym, z jakiego ten Papież został wezwany Bożą Opatrznością na Stolicę Piotrową, by sprostać wezwaniu dzisiejszego świata? Czy „miejsce” to nie poszło tam jakoś razem z Nim, i czy tego miejsca roz-mieszczenie po świecie, nie pełni ważnej roli równania ścieżek i dróg dla tego nauczania i dla tego słowa, którym przemawia dziś do świata Wcielone Słowo, Jezus Chrystus? Sądzę, że odpowiedź na to pytanie jest chyba jednoznaczna, a jeśli tak, to pytanie to staje się całkiem konkretną wskazówką na temat tego, jak programować pracę w Instytucie, który nosi imię Jana Pawła II i którego filozofia jest głęboko zakorzeniona w środowisku filozoficznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: czerpiąc z niego zapładnia je i zapładniając je czerpie z niego.

Tadeusz Styczeń SDS
Lublin, 2 grudnia 1983 roku.